



Mały TYGODNIK

R o k VI

Gorzów n/W., niedziela, dnia 7. X. 1951 r.

Nr 37



Teresa Pożanowska

J E S I E Ń

Po rdzawych zytach, zeszlých źdźbłach,
Snuje się przędza wiotka,
Liliowe wrzosa stoją w mgłach
I woń się niesie słodka...

A polną miedzą pośród pól.

A także i po lesie,

Aby ukoić sierot ból —

Najświętsza kądziel niesie...

I przedzie, przedzie długą nić,

Wiatr wiesza ją na płocie.

By na koszulki była nić

Ubogiej tej sierocie...

Bo w dawnych czasach istniał mit,

Ze Sama Święta Pani —

Na swej kądziolce przedła w świt,

Nici dla sierot w dani...

Lecz teraz pajak snuje swą

Pajęczą, białą nitkę,

Aby przed zimą ostrą, złą

Przywdziać na ziemię świtkę...

Pia Górska

W DAMASZKU

Nadchodził wieczór. Juda śledził z swą żoną w izbie, gdy usłyszał zbliżające się kroki a potem kołatanie do drzwi.

— Przyjechał do nas jakiś nieznajomy — rzekła spoglądając na ulicę kobieta — Konie, pachołki, sługi... Kto to?

Juda otworzył wrota i zobaczył szczupłego w podróżnym stroju mężczyznę, którego dwóch towarzyszy prowadziło za rękę. Powieki miał przymrużone i nieruchome oczy.

— Kto on? Podobny do Szawła, nieprzyjaciela chrześcijan. Ależ to niemożliwe!

— Czy jestem w domu Judy? — zapytał niewidomy. — Nie widzę...

— Jesteście moim gościem — odparł pośpiesznie gospodarz. — Co mogę dla was uczynić?

— Przyjąć mnie Szawła z Tarsu. Oślepiem.

Juda cofnął się. Przy nim stała jego żona o pobladłej twarzy. Szaweł mówił dalej z trudnością i wolno.

— Nie przychodzę do was jako nieprzyjaciel, biłem was, mordowałem... Jezus z Nazaretu ukarał mnie. Czy przyjmiecie w domu niewidomego grzesznika.

Juda skamieniał. Nie wierzył swym oczom. Więc się nie mylił. Szaweł z Tarsu stał przed nim, Szaweł który nienawidził chrześcijan, polował na nich, jak na dzikiego zwierza męczył ich i zwyciężał. On, ślepy i bezbronny stał teraz w progu i prosił o schronienie. Jak łatwo można by go odtrącić, wyrzucić, zemścić się na nim za tyle napaści i krzywd! Nie znajduje się chyba lepsza nigdy ku temu sposobność...

Juda zatrząsł się cały i oczy mu pociemniały. Ale nie! Był sługą Chrystusa, który uczył miłości i umierał na krzyżu modląc się za nieprzyjaciół. Juda nie powinien. Juda nie mógł się zemścić.

Walczył przez chwilę z gniewem wrzącym w sercu, po czym zbliżył się do Szawła i rzekł łamiącym się głosem.

— Przyjdź, zamieszkać u nas w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa. Nie spotka cię tu nic złego.

Paweł stał nadal nieruchomo, szeroko otwierając niewidzące oczy. Juda podał mu rękę i weszli razem do izby.

Szaweł z Tarsu mieszkał już od trzech dni w domu Judy. Nie pokazywał się nikomu przebywał samotnie w izdebce poszcząc i modląc się. Ciemności zewsząd go otaczały, a jednak nie martwił się swą ślepotą, lecz tym, że prześladował chrześcijan i ma na sobie tyle strasznych grzechów. Był nieprzyjacielem Chrystusa, a Chrystus się nad nim zlitował... Jechał do Damaszku prześladować niewinnych, a Chrystus zatrzymał go w drodze. Był dotąd sługą grzechu, ale teraz czuł, że jego Panem jest Bóg Jezus Chrystus, któremu pragnął służyć aż do śmierci.

Tak modlił się w cichości białej; komnatki nawrócony Szaweł.

W tym samym czasie modlił się też po drugiej stronie Damaszku pobożny Chrystusowy sługa imieniem Ananiasz. Klęczał ze złożonymi rękami i prosił z wielką miłością, by coraz więcej ludzi poznawało Pana.

I nagle usłyszał głos, który przemówił doń:

— Ananiaszu!

— Oto jestem Panie — rzekł.

A Pan do niego.

— Wstań, idź na ulicę Prosta i szukaj w domu Judy Szawła Tarseńczyka, albowiem on się tam modli.

I odpowiedział Ananiasz.

— Panie, słyszałem o tym mężu, jako wiele złego uczynił świętem Twym w Jerozolimie. Ma też pozwolenie od najwyższych kapłanów wiązać wszystkich którzy wzywają imienia Twego.

Wtenczas Pan rzekł do niego:

— Idź, bo on jest przeze mnie wybrany, aby roznosił imię moje przed narodami, królami i synami żydowskimi!

Głos ucichł i Ananiasz wstał z klęczek. Nie dziwił się dlaczego Bóg wybrał Szawła. Był posłuszny rozkazowi, rozumiał że ma iść i ochrzcić człowieka.

— Dopiero co modliłem się, żeby ludzie poszli za Chrystusem — myślał z radością w sercu. — Oto Bóg spojrział na Szawła i z nieprzyjaciela uczynił go swym sługą. Niech będzie błogosławione imię Jezusowe!

Gdy przyszedł do domu przy ulicy Prostej zastał Tarseńczyka modlącego się ze wzniesionymi rękoma. Słyszając odgłos kroków niewidomy obrócił się ku drzwiom.

— Kto idzie? — spytał, patrząc na wchodzącego swym zgaszonym wzrokiem.

Zanim posłyszał odpowiedź, uczuł dotknięcie rąk, które kładły się miękko na jego oślepionych oczach. Nie przestraszył się jednak. Podniósł głowę, złożył dłonie modlitewnym ruchem i czekał z ufnością co będzie.

Wtenczas usłyszał głos Ananiasza:

— Szawle bracie mój, Pan mnie tu posłał, ten Jezus, Który ukazał ci się w drodze, którą szedłeś; abyś przejrzał i był napełniony Duchem Świętym.

I natychmiast spadła z oczu Pawła zasłona i ujrzał w koło siebie wszystko: potać stojącego człowieka, Judę, i jego żonę, izbę rozjaśnioną światłem błękitnego nieba.

Wstał z klęczek i zapytał:

— Kiedy będę ochrzczony?

Ananiasz zacerpnął wody i nie czekając dłużej ochrzcił go nakazanymi przez Jezusa słowami: W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Nie było już w domu Judy grzesznika i nieprzyjaciela chrześcijan Szawła, lecz żałujący i nawrócony człowiek, któremu dano na chrzcie imię Paweł. On właśnie został nowo przybrany uczniem i apostołem Jezusa, Którego nie spotkał za Jego życia na ziemi, lecz poznał w światłości jadąc do Damaszku.

* * *

Parę dni później Paweł ukazał się w kościele, w mieście Damaszku. Stał wśród ludu pobladły, z palającymi oczyma, pełen spokoju i mocy. Mówił o Jezusie, że jest prawdziwym Bogiem i nad nim się grzesznym ulitował, o tym, że trzeba, by ludzie umarli grzechami i żyli w Chrystusie Panu.

Zgromadzeni patrzyli na Pawła ze zdumieniem.

— Czyż nie o prześladował w Jerozolimie tych co wzywali Chrystusowego imienia? — szeptali między sobą — czyż nie na to przyjechał, by wydać chrześcijan przed arcykapłanem?

Dziwili się bardzo, lecz Paweł nie zważając na ludzką nieufność uczył dalej i nie ustępował.

Był podtrzymywany łaską Ducha Świętego.

Czy w paździeniku codziennie odmawiasz
różaniec?

DZIECI WITAJĄ JESIEŃ

Dzieci oddawna czekały na jej przybycie...

Zwiastunem nadchodzącej jesieni były jaskółki, które gromadziły się przed odlotem na telefonicznych drutach. Z głośnym świergotem zataczały nad łąką półkoliste obreże, wróząc deszcz i niepogodę. Żegnały je dzieci powracające ze szkoły, żegnały je zazdrośnie wróble, które plotkowały na temat jaskółek po gospodarskich podwórkach.

Pewnego dnia, uroczysta cisza powitała pola i łąki. Słoneczniki czekały na przybycie jesieni. Puste sady przystroili się w piękne, kolorowe kwiaty. Lecz jesień nie nadchodziła.

— Cóż się stało — szeptały słoneczniki?

Na szarym zegarze już dawno wybiła ostatnia godzina lata... I jaskółek już nie widać...

Dowiedzieliśmy się — zaświergotaty przemądrzałe wróble, że nasza jesień zamówiła sobie wspaniałą kapotę... Pontęważ krawcowa nie wykończyła jej jeszcze, nasza jesień przybędzie do nas z opóźnieniem.

— Ha, ha, ha. — jakie to śmieszne — zawołały dzieci. My o tym nic nie wiemy. Jesień szyje sobie nową kapotę. Dobrze sobie! U jakiej krawcowej?

— U październikowej...

— A gdzie ta krawcowa mieszka?

— W małym miasteczku na ulicy Jesiennej. Pod numerem 24 września. Czy powiedzieć wam coś jeszcze?

I wróble z głośnym świergotem odleciały na sąsiednie podwórze.

Po kilku dniach przybyła jesień...

Jechała na wspaniałym powozie zaprzężonym w wichrowe konie. A już najpiękniejsza była kapota naszej jesieni... Haftowana nitkami babiego lata, mieniła się w słońcu jak żywe srebro. Pierwszą wizytę złożyła jesień w szkole...

Przysłuchiwała się jak o jesieni czytają ze swoich książek. Poczynam obdarowała ich kolorowymi jabłkami...

Radość dzieci była bardzo wielka. Lecz nie na tym kończy się powitanie jesieni. Pewnego dnia dziwna wieść rozeszła się po opustoszałym sadzie.

— Jabłoń, jabłoń rozkwitła — rozległ się zdziwiony okrzyk dzieci...

— Chodźmy, pokażemy naszej jesieni jabłonce wiosenną...

W małym ogródku na tle pożółkłych liści i czerwonych astrów, stała jabłonce przyozdobiona różowym wątlym kwieciem. Jesień spoglądała na nią zdziwionym wzrokiem, a dzieci oniemiały ze zachwytu...

— Jabłoń rozkwitła? O tym czasie?

Daremnie chroni ją jesień i pociesza słonkiem i ciepłym wietrzykiem...

— Zimno mi i smutno — szepcze jabłoń. To już ostatnie kwitną kwiaty. Zamilkł radosny szczebiot ptaszęcy.

— Powiedz nam kochana jabłonce — zapytały dzieci — kto obudził ciebie jesiennym porankiem?

— Otóż przyszła mi się wiosna... Przyszły do mnie dzieci, prosząc, żebym rozkwitła różowym kwiatem...

Gdy się przebudziłam, była cicha noc jesienna, wyiskrzona gwiazdami. Wiem, że niedługo otuli mnie sen zimowy. I pożegnaj was, dzieci, do przyszłej wiosny...

Niech będę dla was radosnym przebudzeniem a na pamiątkę naszego spotkania, daruję wam różowe kwiecie jabłonce, daruję wam radość jesienną, która niechaj towarzyszy w pracy szkolnej i krzepi otuchą i nadzieją wasze serduszka...

— Dziękuję ci jabłonce kochana — szepnęła jesień. Otulę twe gałązki srebrną nitką pajęczyny i babiego lata, obysypię złotym listowiem i przed zimnem ochronię.

— Ach, jakaś ty dobra dla mnie, moja jesieni i wy dzieci kochane. Żegnajcie więc do nastania przyszłej wiosny.

— Żegnaj nam jabłonce kochana.

Gromadka dzieci z wesołą piosenką opuściła ogród w towarzystwie słonecznej jesieni...



Kochana rodzinko!

Zabieram się do odpisywania na wasze listy. Otrzymałem ich kilka, a że dzisiaj nie spodziewam się ich już więcej, chcę odpowiedzieć na te, które otrzymałem.

Pisali:

Burkowskie Irka i Janka z Kościana. Dziękuję wam za miłe pozdrowienia. Napiszcie więcej o nauce w szkole, o swoich trudnościach i kłopotach jakie macie w związku z nauką.

Sulek Janina z Białogardu. Nie tylko pomagaj młodszej siostrzyczce, ale staraj się jej świecić przykładem i pilnością w

nauce i dobrym zachowaniem. Dziękuję za pozdrowienia.

Sosna Jurek i Rysiek Włodarczyk ze Słupska. Ucieszyłem się bardzo listem od was, w którym piszecie, że jesteście w Seminarium Niższym w Słupsku. Teraz weszliście w inne otoczenie, macie zostać kiedyś w przyszłości kapłanami, o ile okaże się, że woła was Bóg do pełnienia swojej służby. Wiem, że byliście bardzo dobrymi chłopcami, znam wasze zachowanie z czasów wycieczki. Mogę z was być dumny, ale starajcie się dalej nie tylko być takimi, ale wzrastacie w cnocie i łasce Bożej. Pamiętajcie nadal o Małym Tygodniku.

Dąbrowska Genowefa z Zielonej. Bardzo ładnie rozpoczęłaś rok szkolny. Czy dotrwasz w swoich postanowieniach do końca i przyniesiesz rodzicom piękne świadectwo? No, zobaczymy.

Hajnowska Róża Maria z Gdańska-Wrzeszcza. Twój wierszyk jest bardzo ładny, ale jeszcze troszkę za słaby. Kiedyś w przyszłości napiszesz lepszy, prawda?

Kozak Bożena z Sulechowa. Cieszę się Bożenka, że jesteś zdrową i zapomniałaś o „świętokrzyskim wyczynie“. Temat opracowałaś dobrze.

Borowiak Janina ze Śremu. Listy możesz pisać jak chcesz. Możesz odpowiadać na tematy, pisać o sobie, o swoich zajęciach, układać zagadki i humory do Małego Tygodnika. Książki, o których wspominasz, radzę ci przeczytać.

Klecha Hieronim z Sikorzyna. Życzenie twoje zostało spełnione. Jesteś członkiem Rodzinki. Teraz wypełniaj obowiązki tj. pisz do Przyjaciela i módl się za Rodzinkę i Przyjaciela. Na temat odpowiedziałeś dobrze.

Szwed Stanisław ze Wschowy. Ja również cieszę się z tobą, tym wielkim szczęściem jakie cię spotkało. Podziękuj za Bogu i Najświętszej Maryj Pannie.

Helena Turkowiakówna z Leszna. Na pismo Twoje odpowiedziałem Ci listownie.

Do Rodzinki przyjmujemy:

Hołub Annę ze Słubic, Johna Wolfganga ze Wschowy. Nie rozpaczaj dziecko, że Twoi rodzice nie żyją. Twoim ojcem jest Pan Bóg. Najlepszy Ojciec wszystkich ludzi, a matką Najświętsza Panienka. Jeśli Ją gorąco kochasz, Ona nie opuści cię nigdy, przeprowadzi cię zwycięsko przez wszystkie burze życiowe i doprowadzi do krainy, gdzie nie będzie już bólu — do nieba. Ufaj Maryj. Ona nigdy

nikogo nie opuściła, kto z ufnością i miłością do Niej się zwracał. Powiedz Jej zawsze przy różańcu o swoich troskach: powiedz, że nie chcesz grzeszyć, że chcesz być dobrym dzieckiem i chcesz Ją kochać na wieki. Pan Bóg i Paniątka Najświętsza zastąpią ci w zupełności rodziców, o których powinienes pamiętać przy każdej modlitwie.

Pozdrawiam was wszystkich i dziękuję za pozdrowienia.

Wasz Przyjaciel.

Temat do opracowania, Dobrze uczynki dla Królowej Różańca świętego.



— Wojtku, bój się Boga — woła dziesięcioletni Staś do swego młodszego braciszka. — Taka ładna pogoda, a ty siedzisz w domu. Nie mógłbyś to pomóc w ogrodzie?

— Popieram akcję „O“ — odpowiada braciszek.

— Co? „Oszczędność“ w jaki sposób?

— Oszczędzam samego siebie.

* * *

— Cieszę się, że już wkrótce będzie niedziela.

— Dlaczego, Przecież w piątek i sobotę tak nie pracujesz.

— No tak, ale w niedzielę mam spokojne sumienie.

* * *

— To ty, Jurku? Co ci się stało? Od czego masz czerwony nos?

— Od żądla.

— Ale jakiego? — osy, pszczoły...

— Eee. Od silniejszego „żądla Antkowego“.

Kto z was zgadnie?

Biję bez dzwonu,
Chodzę, gdy mnie noszą
A gdy stanę to na zawsze.

II.

Jestem często bardzo małą,
Jednak noszę ziemię całą.